



SELDTE,
minister pracy Rzeszy, sta-
nął na czele olbrzymiej
akcji zwalczania bezrobocia
w Niemczech.

JKL MN OP.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MESSERSMITH
nowy poseł Stanów Zjedno-
czonych w Austrii.

ROK XII.

SOBOTA, 24-GO MARCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 88

Dramat zawiedzionej miłości na ulicy 6 Sierpnia

Irena Głowacka trzema strzałami z rewolweru ciężko poraniła swego kochanka, który nie chciał dotrzymać obietnicy małżeństwa. — Leon Hoffman walczy ze śmiercią w szpitalu

Lódź, 24 marca

(ig) Na ulicy Lipowej, u zbiegu 6-go Sierpnia rozległy się wczoraj nagle strzały rewolwerowe. Bezpośrednio po tem przechodnie ujrzeni, jak jakaś młoda kobieta zaczęła uciekać w górę ulicy Lipowej, zaś stojący z nią młodzieniec poszedł w przeciwnym kierunku.

Podejrzewając, iż stało się coś niezwykłego, przechodnie puścili się w poгон za uciekającą kobietą. A tymczasem mężczyzna, szedł szybkim krokiem przed siebie, aż nagle, na rogu Zielonej zachwiał się i upadł. Przechodzący obok policjant zauważył, iż broczy on silnie krwią.

Wprawne oko policjanta zauważyło natychmiast, że mężczyzna jest ranny. Przy pomocy przechodniów wniósł go do dorożki i odwiózł do lokalu komisariatu, dokąd wezwano też pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził dwie poważne rany postarzałowe, w biodro i brzuch. Trzecia kula przeszła rękaw płaszczka. W stanie bardzo groźnym odwieziono rannego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Przed sezonem budowlanym

Lódź, 24 marca.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, w związku ze zbliżającym się sezonem budowlanym w Łodzi, w dniu wczorajszym specjalna komisja miejska zajęła się zbadaniem podań o budowy domów, których projekty są sprzeczne z zamierzeniami regulacyjnymi miasta. Ponieważ chodzi o ożywienie ruchu budowlanego, postanowiono niektóre z tych projektów, mimo ich sprzeczności, uwzględnić.

Ogółem zbadano 13 projektów. Z liczby tej wybrano 5, które zatwierdzono. Inne narazie zawieszono.

Za udawanie macierzyństwa

pani Aniela G. odpowiadać będzie przed sądem

Warszawa, 24 marca.

Niespotykana jeszcze sprawa odbędzie się wkrótce w sądach warszawskich. Przed obliczem sprawiedliwości stanie kobieta posadzona o fałszywą zmianę stanu cywilnego.

Niejaka Aniela G., żona oficera w jednym z garnizonów podwarszawskich nie cieszyła się dobrą opinią wśród znajomych kobiet. Języki koleżanek i przy-

Jak zdołaliśmy ustalić sprawa ta ma następujące tło:

Leon Hoffman, zamieszkały na ul. Zakątnej 41, od dłuższego czasu przyjaźnił się z Ireną Głowacką. Żyli razem z sobą przez pewien czas zgodnie, ale Głowacka ostatnio coraz częściej zaczęła wysuwać sprawę małżeństwa, które jej niegdyś obiecał. Hoffman nie chciał jednak obecnie o tem słyszeć i

na tem tle dochodziło między kochankami do poważnych scysji.

Głowacka groziła niejednokrotnie kochankowi, że go zabije, jeśli nie ożeni się z nią. W ubiegłym tygodniu odwiedziła ona matkę Hoffmana, która młodą dziewczynę bardzo lubiła i prosiła ją o wpłynięcie na syna, by wreszcie poprowadził ją do ołtarza.

Na nic nie zdały się jednak wszyst-

kie groźby i prośby. — I przed trzema dniami młodzi kochankowie rozstali się.

Wczoraj, gdy Hoffman szedł do pracy, u zbiegu ulic Lipowej i 6-go Sierpnia zatrzymała go Głowacka. Doszło między nimi do burzliwej sceny. I w pewnym momencie, młoda dziewczyna, nie panując nad sobą, wyciągnęła z sakiewki rewolwer i DAŁA TRZY STRZAŁY DO SWEGO KOCHANKA.

Hoffman był tak podniecony i zdenerwowany, że choć słyszał strzały, nie czuł wcale bólu i nie wiedział, że jest ranny. Dopiero gdy uszedł kilkanaście kroków poczuł gwałtowny ból i padł zemdłony na ziemię.

Irenę Głowacką zdołali przechodnie pochwycić i sprowadzić ją do komisariatu. Osadzono ją w więzieniu śledczym.

Wypadek ten wywołał niezwykle wrażenie na mieszkańcach dzielnicy zachodniej.

Domy rozpadają się

Lódź, 24 marca.

(it) W ostatnich dniach zdarzyło się w Łodzi kilka wypadków odpadnięcia tynków z domów łódzkich. W jednym wypadku zakończyło się to nawet tragicznie, gdyż wielki kawał tynku spadł na jednego z przechodniów, raniąc go poważnie.

W związku z tem dowiadujemy się, iż inspekcja budowlana przeprowadzi w Łodzi dokładne badania wszystkich domów, gdyż kruszenie i odpadanie tynków i gzymsów w domach grozi niebezpieczeństwem dla ludności.

Właściciele domów, którzy nie dokonają napraw zawczasu, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

Zemsta rodziny porzuconej żony

Niewierny mąż ma 9 ran na głowie

Lódź, 24 marca.

(ig) Dział o godzinie 4-tej w nocy na ulicy Stefana 14 miała miejsce niezwykła awantura. W tym domu mieszka p. Kazimierz Janosik z kilku synami i zamezną córką. Mężem córki jest tkacz Józef Gebel, który niedawno porzucił swą żonę i zamieszkał oddzielnie. Janosikowie postanowili zemścić się na nim. Wczoraj przybył do niego szwagier, który zaprosił na wieczerę na libację do mieszkania ojca. Gebel nie podejrzewając niczego poszedł tam wieczorem.

Alkoholem raczono się bardzo ob-

ficie. Libacja trwała od godziny 11-cj wieczorem do 4-tej nad ranem. A gdy Gebel był już mocno podchmielony, wszyscy Janosikowie rzucili się na niego i zaczęli w niemiłosierny sposób bić.

Bili czem popadnie, a więc żelazkiem do prasowania, pogrzebaczem i innymi żelaznymi przedmiotami.

Gebel bronił się rozpaczliwie, uległ jednak przeważającej sile. I po paru minutach padł na ziemię zemdłony.

Wezwano do niego pogotowie. Lekarz stwierdził 9 głębokich ran głowy, tak poważnych, że zdecydował się odwieźć go do szpitala.

Emigranci rosyjscy w Stanach Zjednoczonych

zagrożeni wydaleniem z terytorjum amerykańskiego

Nowy Jork, 24 marca.

Komisja imigracyjna izby reprezentantów rozpoczęła wczoraj obrady nad projektem ustawy w sprawie udzielenia azylu rosyjonom, którzy po rewolucji bolszewickiej schronili się na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Członek izby reprezentantów Bacon bronił projektu ustawy, podkreślając, że w związku z uznaniem ZSSR. przez rząd amerykański, emigrantom rosyj-

skim mogłoby grozić wysiedlenie. — Mówca wskazał, że szereg wybitnych osobistości jak znany konstruktor samolotowy Igor Sikorski i inni byłiby zagrożeni wysiedleniem w razie odrzucenia obecnej ustawy.

Sikorski oddał wielkie usługi lotnictwu amerykańskiemu i pracuje obecnie nad konstrukcją nowego typu wielkich samolotów transoceanicznych.

Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych

będzie przedłużone do 1 października b. r.

Warszawa, 24 marca.

W dniu 1 kwietnia bieżącego roku wygasa rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej w sprawie wstrzymania eksmisji bezrobotnych z mieszkań jedno- i dwuizbowych.

Jak wiadomo, moratorium to zostało po raz pierwszy zastosowane przed dwoma laty, początkowo na okres półroczny. Potem, gdy sytuacja nie służyła poprawie, moratorium przedłużano za każdym razem o pół roku.

Obecnie przed bezrobotnymi stało

znowu widmo eksmisji. Ogółem na terenie całej Polski zagrożonych jest eksmisją około 50.000 rodzin, które nie są w stanie w żaden sposób zapłacić komornego. Prawdopodobnie jednak i tym razem nie dojdzie do eksmisji, albowiem w najbliższych dniach Prezydent Rzplitej wydać ma dekret przedłużający to moratorium na dalsze 6 miesięcy a więc do 1 października r. b. Wiadomość tę powitały rzesze bezrobotnych z prawdziwą ulgą.

Prześladowanie obywateli sowieckich w Mandżurji

Interwencja generalnego konsula sowieckiego

Moskwa (PAT), 24 marca.

Agencja Tass donosi z Chabarowska, że w ostatnich dniach zakazano dostarczania żywności i miesienia pomocy lekarskiej obywatelom sowieckim zatrzymanym przez policję wschodnio - chińskiej linii kolejowej. Niektórych aresztowanych poturbowano. W związku z tem aresztowani rozpoczęli głodówkę na znak protestu.

Aby zlikwidować głodówkę policja wybrała 4-ch aresztowanych, którzy, jako „podżegacze“ poddani zostali roz-

małym okrucieństwom. Policja nie zwraca żadnej uwagi na interwencję krewnych i konsulatu ZSRR. Wobec powyższego, konsul generalny ZSRR w Charbinie Sławucki zwrócił się do mandżurskiego agenta dyplomatycznego Czi-Lui-Bena z kategorycznym żądaniem ukrócenia samowoli policji mandżurskiej wobec aresztowanych obywateli sowieckich.

200 zł. nagrody!

Sensacyjny

KONKURS--ANKIETA!

Czytajcie nowy 43 numer

C. T. P.

awierający powieść Tadeusza Stara

„Zbrodnia za kulisami“

CENA NUMERU 30 GR.

Wolna Strubuna

Dwanaście pytań
młodej, kochającej kobiety

Smutna Jeanette w Łodzi. — Drogie dziecko, zbyt wiele wątpliwości gnębi Panią, i to zupełnie niepotrzebnie. Postaram się choć częściowo odpowiedzieć na pytania Pani, których jest aż cały tuzin.

Przedewszystkiem czy nie stanowi przeszkody Wasz wiek (jesteście w jednym wieku) — Nie. Różnica występuje jaskrawo wówczas, gdy kobiet jest o kilka lat starsza od mężczyzny. Czy kocha prawdziwie? Wątpliwości są nie uzasadnione. Jeżeli radził Pani postąpić tak, a nie inaczej, to jedynie mając dobro Pani na względzie. Kwestja bezpieczeństwa jest tutaj mocno przesadzona. Czy powinien ukrywać przed rodzicami swoją miłość? — Zasadniczo nie. Ale tutaj musi Pani swą kobiecą subtelnością wnikać w Jego trudną sytuację. Rodzice czyniąc mu uwagi mają rację; albowiem ich jedyną troską jest dobro syna. Związuwając się węzłem małżeńskim bez oparcia materialnego byłby narażony na liczne zmartwienia i kłopoty, czego rodzice jego chcą mu oszczędzić. O to przecież nie można ich winić. Jestem pewna, że gdy narzeczony Pani znajdzie pracę i stałe podstawy materialne założenia wspólnego ogniska, powie jasno otwarcie: „Ta albo żadna!” Teraz bodajże najważniejsza kwestja Waszej przyszłości. Nie wolno Pani nalegać na rychłe zawarcie małżeństwa. Trochę i kłopoty codzienne wypędziłyby miłość z pod skromnej strzechy. Musicie ohydwoje usilnie pracować, aby stworzyć sobie chociażby skromne podwaliny własnego ogniska domowego. Narzeczonemu musi Pani po zątem krzepić słowami stałej zachęty i gorącym uczuciem wynagradzać mu wyłożoną pracę w okresie przygotowawczym Waszego gniazda. Jest rozsądnym mężczyzną, twierdząc, że nie chce być zdany wyłącznie na dobrą wolę ojca.

Korzystanie z takiej pomocy materialnej, nie może być brane pod uwagę na dłuższą metę i nie stanowi oparcia materialnego dla małżeństwa. Pyta Pani jeszcze, czy jeżeli kocha, to powinien dążyć do rychłego połączenia się. Zasadniczo tak. Ale jeżeli czuje do Pani miłość głęboką, połączoną z szacunkiem jeżeli, żywi pozatem dla Pani przyjaźń i jest rozsądnym mężczyzną, będzie chciał przedewszystkiem stworzyć sobie platformę wspólnego bytu, a nie zakładać lekkomyślnie rodziny. Kwestja oświadczenia rodzicom jest tylko formalnością, która może być uskuteczniiona później. Nie należy do takich drobiazgów przywiązywać wielkiej wagi. Kwestja uległości. — Nie. Odmowę łatwo u motywować obawą przed konsekwencjami. Jak postępować? — Okazywać przedewszystkiem dużo serca i otaczać atmosferą kobiecego ciepła i zrozumienia. Wykluczyć dasy i kwasy, chociażby nawet był do nich powód. Względem jego rodziców i rodziny winna Pani być uprzejma i taktowna. Dyplomatycznie udawać, że nie dostrzeżo Pani żadnej niechęci.

Zmartwiona Nuśka z Krakowa zupełnie niepotrzebnie trapi się tyloma pytaniami. O małżeństwie nie wolno Pani nawet jeszcze myśleć w tym wieku, a i na poważne „durzenie się” jest Pani jeszcze za młoda. Przyczyną żadnych nie powinna Pani dawać, ani też nie wolno ich traktować serjo. Jest Pani jeszcze w tym wieku, że podobać się Pani będzie każda kolorowa zabawka i przy każdej nowej, zapomni Pani o poprzedniej. Jest to zresztą właściwe Pani wiekowi i nie należy Pani czynić z tego powodu wyrzutów. Kwestja przyszłości niech Panią nie obchodzi. Co będzie za dwa lata, ma Pani się czas o tem przekonać po upływie tego terminu. (Mnie się zdaje, że Wasza sympatja nie wytrzyma takiego długiego okresu próby). Narazie Niusienko musi Pani pamiętać o jednym. Wolno Pani utrzymywać stosunki towarzyskie, ale nie wolno Pani zapominać o najważniejszym Pani zadaniu, o tem, że musi się Pani uczyć, aby w przyszłości stać się godną szacunku kobietą i prawdziwym człowiekiem. Ponieważ jest Pani jeszcze młoda, i jak mnie się wydaje, zlekka trzpiotowata, niechże Pani pamięta o tem, że znajomość kobiety z mężczyzną

POLITYCZNI MORDERCY W JAPONII

uważani są za bohaterów i otaczani są powszechną czcią i podziwem.

Ofiara zamachu składa kwiaty na grobie niedoszłego zabójcy

Polityczni mordercy w Japonii zawsze cieszyli się i cieszą sympatją swoich rodaków. Uważani są nawet za bohaterów.

W związku z procesem o zamordowanie premiera Inuka b. minister wojny otrzymał petycję, podpisaną przez dziesięciu japończyków, o zwolnienie pod sądnych kadetów, popartą... dziesięcioma odrąbanymi palcami.

Słynna na cały świat jest historia 47-miu „roninów”, którzy pomścili śmierć swego pana, popełnili harakiri. Do dziś dnia pamięć o nich nie zginęła w Japonii.

Nieprawdopodobne o ile mimo to prawdziwe były słowa japońskiego męża stanu, markiza Okuma, wypowiedziane z okazji śmierci zamachowca, który targnął się na jego życie.

„Jego czyn był dowodem najwyższe-

go patriotyzmu. To był nadszaniek!”

Tenże mąż stanu złożył kwiaty na grobie niedoszłego zabójcy.

Zamachowcy japońscy przyznają się zawsze do winy i żałują „prywatnie” swego czynu.

Zamachowiec na premiera Hamaguchi (w 1930 roku) rzekł do sędziego:

„Głęboko żałuję, że skrzywdziłem zmarłego premiera jako osobę prywatną oraz jego rodzinę. Kiedy dowiedziałem się o jego śmierci naskutek zadanych przezemnie ran przez trzy dni postrzążony byłem w żalobie.”

Zabójca premiera Hara oświadczył, że po odbyciu kary resztę swego życia poświęci odprawieniu żałobnych modłów za spokój duszy zmarłego.

Niezwykle ciekawie brzmią oświadczenia przed sądem kadetów, oskarżonych o zabójstwo Inukai. Oto co mówił podporucznik Koga:

„Zdaję sobie sprawę, że oficer w „mundurze” nie powinien działać bez rozkazu Jego Cesarskiej Mości. Popeniłem wielkie przestępstwo, że nie zdjąłem munduru przed dokonaniem zamachu”.

Podporucznik Nakamura oświadczył „Ponieważ wywołałem niepokój w sercu Mikada i złamałem przepisy wojskowe, uważam, że zasługuję na karę śmierci”.

Jak wiadomo, sąd skazał oskarżonych na niewielkie kary więzienia.

Psychologia zamachowców japońskich pozostaje w pewnym związku z nastrojami, a nawet planami politycznymi Japonii, a zwłaszcza wyższych sfer wojskowych. Radykalizm oficerów, wywodzących się z mieszczaństwa i stanu właścicielskiego, wpływa pobudzająco na sztab generalny, który wie, iż w akcji wojennej może liczyć na armję bez zastrzeżeń.

Cały majątek zapisała... kotce

Nowe ustawodawstwo spadkowe w Anglii umożliwia unieważnienie ostatniej woli dziwaków

(z) Parlament angielski obraduje obecnie nad interesującym projektem ustawy, przedłożonym przez deputowanego Wordlow - Milna. Projekt ten dotyczy obrony prawnej osób, niesłusznie pokrzywdzonych przy sporządzaniu testamentów.

Do tej pory bowiem w Anglii, częściej aniżeli w innym kraju, bogaci testatorzy nie tylko wydziedziczyli najbliższych członków rodziny — jak żonę, dzieci lub męża, — na korzyść ludzi obcych, lecz przeznaczali swe majątki na cele oryginalne i wręcz dziwne. Tak na przykład, prasa europejska donosiła ostatnio o pewnej Angielce Jane Barwise, która

cały swój majątek w kwocie 1200

funtów angielskich pozostawiła swej ulubionej kotce.

Dopiero po śmierci tej ostatniej spadkobiercy dziwaczki, w liczbie 15-tu osób będą uprawnieni do korzystania i podziału pieniędzy, z których odsetki przeznaczone są narazie na utrzymanie kotki.

Projekt deputowanego Wordlow-Milna wskazuje na to, iż niejednokrotnie żony lub mężowie, którzy za życia drugiego małżonka byli ich równoprawnymi partnerami, a nawet przyczynili się do zrobienia przez nich majątku, po śmierci ich pozbawieni bywają przez niesprawiedliwy testament środków utrzymania. Projekt przewiduje w takich wypadkach całkowite lub częściowe unieważnienie

testamentu, a w każdym razie zabezpieczenie pokrzywdzonym dzieciom, wgl. krewnym „minimum utrzymania”.

Wszelkie zagadnienia, związane z projektem nowej ustawy spadkowej, będą przedmiotem narad specjalnej komisji prawniczej.

Przy okazji nie od rzeczy będzie zapoznać się z zagadnieniem dziedziczenia w innych krajach.

W Niemczech na przykład, testator może w zasadzie wydziedziczyć swych najbliższych, którym winien zapisać t. zw. „część obowiązkową” (Pflichtteil). Część ta wynosi połowę sumy, jaka przy padłaby w udziale spadkobiercy w wypadku, gdyby właściciel majątku zmarł bez testamentu. Krewny zmarłego może być jednak pozbawiony tej „obowiązkowej części” w wypadku, o ile zostanie stwierdzone, że dopuścił się czynu karygodnego w stosunku do testatora, jego żony lub też dzieci. Synowie i córki testatora mogą być nadto wydziedziczeni, o ile zostanie udowodnione, iż prowadzą „niedostojny i niemoralny tryb życia”.

W Ameryce prawo o dziedziczeniu nie istnieje. Jednakże w większości 48 stanów obowiązuje prawna odpowiedzialność testatora w stosunku do żony i dzieci. We wszystkich niemal stanach na wypadek śmierci męża żona otrzymuje jedną trzecią część pozostawionego majątku. Pozostałe dwie części podlegają do podziału pomiędzy dziećmi zmarłego, zarówno ślubnymi jak i nieslubnymi. W niektórych stanach wdowa otrzymuje cały majątek po zmarłym mężu wówczas, o ile nie spisał on testamentu i małżeństwo było bezdzietne. Nadto w Ameryce

prawo dziedziczenia przysługuje również żonom „cywilnym”.

We Francji zarówno żony, jak i mężowie obowiązani są zapisać pewną część swego majątku drugiej stronie oraz dzieciom. O ile umowa przedślubna nie zawiera żadnych klauzul, żona otrzymuje połowę majątku po zmarłym mężu. Mężowi nie wolno zapisywać na rzecz osób postronnych takiej części swego majątku, która mogłaby krzywdząco zmniejszyć przypadającą na korzyść dzieci lub wdowy resztę.

We Włoszech połowa majątku po zmarłym przypada jego żonie oraz prawym spadkobiercom. Podział tej połowy między spadkobiercami nastąpić jednak może według uznania testatora, któremu wolno jednocześnie drugą połowę swego majątku zapisać każdemu obcemu, bez żadnych ograniczeń.

6 miesięcy więzienia za... pocałunek w kinie

Smutny finał epopei mieszkańca Brunświku, który nie znał obyczajów brazylijskich

(x) Pewien obywatel w Brunświku skazany został na sześć miesięcy więzienia za to, że przed siedmiu laty pocałował kobietę.

Wypadek ten jest tak niezwykły, że należy go opowiedzieć ku przestrodze innych młodzieńców. Przed siedmiu laty wyemigrował z Brunświku młody człowiek, szukając zarobku za oceanem. Losy zagnały go aż do Brazylii.

Pewnego razu w czasie pobytu w Rio de Janeiro udał się do kina.

Niewiadomo czy to sentymentalny film tak go rozmarzył, czy też niezwykła uroda siedzącej obok sąsiadki, doś, że po pewnym czasie wszczął on z sąsiadką swoją pogawędkę.

Gdy film mijał się ku końcowi i para bohaterów złożyła usta na ustach w przeciągłym pocałunku, sentymentalny młodzieniec nie mógł się opanować i... uczynił to samo, całując swą sąsiadkę.

Dama, oczywiście, ogromnie ucieszyła się z tego dowodu niezwykłej sympatji, albowiem w Brazylii pocałunek uważany jest jako obietnica małżeństwa.

musi być utrzymana na pewnym dystansie. Nie wolno dopuszczać do poufności, jeżeli chce się zyskać szacunek i być traktowaną, tak jak na to zasługuje wartościowa kobieta.

Pani Irka z Grybowa ma list w Redakcji „Expressu”, który zostanie Jej przesłany po nadesłaniu swego dokładnego adresu.

Piękna brazylijanka wyszła zatem z kina już z narzeczonym, który się zresztą dobrze nie orjentował o co chodzi. Dowiedziawszy się jednak, że ma rychło dawać na zapowiedzi, przeraził się nie na żarty i wyjaśnił swe bogdance, że sprawa małżeństwa nie jest taka prosta, ponieważ posiada on w Brunświku żonę i dziecko.

Piękna brazylijanka nie chciała jednak o niczem słyszeć, twierdziła, że jest skompromitowana, groziła sądami, skandalem, krwawą zemstą i t. d.

Nie mając innego wyjścia, teroryzowany przez piękną kobietę, obdarzoną południowym temperamentem — ożenił się. Po czterech latach współżycia miał już obcyzny i swej ognistej żony zupełnie doś, drapnął zatem do rodzinnego Brunświku wprost w objęcia kochającej i wiernej prawowitej małżonki.

Oczywiście, nie śniło mu się nawet że sprawa jego bigamji wyjdzie kiedykolwiek na światło dzienne, albowiem gdzie Brunświk, a gdzie Brazylija. Żył spokojnie w rodzinnym gronie przez niepełna dwa lata, aż wybuchł skandal. — Poprostu cudem jakimś do pośrednictwem konsulatów i biur detektywów odnalazła go brazylijska małżonka, wytoczyła mu proces o alimenty, oskarżyła o bigamję, złośliwe opuszczenie i t. d. Sąd w Brunświku, który rozważał tę niezwykle ciekawą sprawę, orzekł, że przedewszystkiem winien oskarżony odcierpieć karę za bigamję i skazał go na sześć miesięcy więzienia.



Łodzianie jedzą coraz mniej mięsa

W porównaniu z rokiem ubiegłym spadek wynosi przeciętnie 30 proc.

Nawet okres przedświąteczny nie przyniósł poprawy sytuacji

Łódź, 24 marca

Najczulszym barometrem, który notuje sytuację w Łodzi i stan materialny jej mieszkańców jest rzeźnia. Gdy ciężar kryzysu maleje nieco, przemysł ożywia się i rozpoczynają się roboty sezonowe, gdy zmniejsza się ilość bezrobotnych, wówczas w znacznym stopniu wzrasta spożycie mięsa w Łodzi. Gdy jest gorzej, już rzeźnia prowadzi mniejszy ubój.

Dwa okresy w roku szczególnie odznaczają się wzmocnionym spożyciem mięsa: jest to okres przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia. Wszyscy wówczas szykują zapasy na święta, kupują szynki i wędliny i z tego względu ruch w rzeźniach i jatkach mięsnych jest stosunkowo bardzo duży.

W tym roku ruch ten jeszcze się nie rozpoczął, mimo, iż do świąt mamy za ledwie tydzień. „Express” zwrócił się w tej sprawie po informacje do rzeźni łódzkich, gdzie zakomunikowano nam, że spożycie mięsa w Łodzi w ostatnich miesiącach spadło w katastrofalny sposób.

W porównaniu z rokiem ubiegłym — w tym roku ubój jest mniejszy o blisko 30 procent.

Tak naprzykład w roku bieżącym ilość zabitych wołów spadła o 22 procent, krów — o 20 procent, jałowizny — o 54 procent, oraz cieląt — o 17 proc.

Zwiększył się jedynie ubój trzody chlewnej o 13 procent, jak nam jednak wyjaśniono stało się to dlatego, iż wzniósł się wywóz mięsa z Łodzi do mniejszych miast okręgu łódzkiego. Ubój zwierząt w Łodzi odbywa się bowiem w sposób daleko higieniczniejszy, aniżeli na prowincji. W małych miasteczkach okręgu łódzkiego niejednokrotnie notowano ukazanie się w sprządaży mięsa wieprzowego zarażonego trychiną. Z tego właśnie względu ostatnio uwidacznia się coraz większa dążność do sprowadzania mięsa z Łodzi.

Jak widać z powyższego spadek spożycia mięsa jest w Łodzi bardzo

znaczący. Kryzys, bezrobocie i związana z nim bieda nie pozwalają ludności na normalne odżywianie się.

Naogół spodziewana jest jednak poprawa po świątach Wielkiej Nocy, co zazwyczaj bywa, gdy uruchomiane są dodatkowe roboty i rozpoczyna się sezon w przemyśle.

Jeśli chodzi o święta, tegoroczny ubój również był o wiele mniejszy niż w roku ubiegłym. Oczywiście w porównaniu do ubiegłych miesięcy podniósł się on o blisko 40 procent, w zeszłym roku był jednak o całe 100 procent wyższy.

Powyższe dane są bardzo znamienne. Łódź słynęła zawsze z uroczystych obchodów świąt. W żadnym mieście nie

było takich przyjęć i zabaw, nigdzie nie pochłaniano — oczywiście stosunkowo — takiej góry wszelakich potraw i nie wypijano tyle trunków co u nas. Jeśli obecnie nastąpił tak zasadniczy zwrot, świadczy to wymownie o głębokiej przemianie, jaka miała miejsce w Łodzi.

Kryzys trwa już czwarty rok, już dawno wielu ludziom dał się we znaki. Potrochu przyzwyczajono się do niego i nigdy nie kurczono tak bardzo swych budżetów domowych, jak obecnie. Najlepszym tego dowodem jest przykład jeszcze z przed kilku miesięcy, kiedy w okresie świąt Bożego Narodzenia spędzono czas w wesołym nastroju. Czyżby święta Wielkiej Nocy miały upłynąć pod innym znakiem? (i)

Przez 5 dni ukrywała trupa siostry

Niespodziewana wizyta sąsiadki, która dokonała wstrząsającego odkrycia. — Siostra zmarłej sądziła, iż zapadła ona w sen letargiczny

Wilno, 24 marca.

Mieszkańcy domu nr. 2 przy ulicy Piłsudskiego znajdują się pod wrażeniem niecodziennego wypadku, jaki rozegrał się w mieszkaniu nr. 40 tej kamienicy, stanowiącej własność senatora Aisenjusza Pinonowa.

Mieszkanie to zajmowały od dłuższego czasu dwie siostry: 46-letnia Maria i Celina Żukowskie, które prowadziły spokojny i samotny tryb życia.

Od kilku dni sąsiedzi zauważyli w zachowaniu Celiny Żukowskiej dziwną zmianę. Żukowska, zdradzająca od pewnego czasu objawy choroby umysłowej, nie wpuszczała sąsiadów do swego mieszkania i prawie nie wychodziła na podwórko.

Na pytania o jej zdrowiu unikała odpowiedzi. Poza tym sąsiedzi stwierdzili, iż również Maria Żukowska wcale nie wychodzi z domu, co też wydało się podejrzane. Onegdaż gdy jedna z sąsiadek niespodziewanie weszła do mieszkania Celiny Żukowskiej, uderzył ją

silny odór, panujący w mieszkaniu. Odór ten przypominał rozkład trupa.

Celina Żukowska nie wpuściła jej pokoju, zmuszając do natychmiastowego opuszczenia mieszkania. Wszystkie te okoliczności wzbudziły wśród sąsiadów podejrzenie, iż w mieszkaniu wydarzyła się tragedia. O przypuszczeniach swoich powiadomili 5 komisjari P. P.

Do mieszkania Żukowskich wydelegowano posterunkowego. Osom jego, po przybyciu na miejsce wypadku, przedstawił się następujący widok. Na łóżku leżały zwłoki zmarłej kobiety. Trup znajdował się w stanie rozkładu.

Powietrze w mieszkaniu było tak ciężkie, że trudno było oddychać. Na pytanie posterunkowego, dlaczego Celina nie powiadomiła nikogo o zgonie siostry, oświadczyła ona, że siostra jej nie zmarła, lecz w dniu 15 b. m. wpadła w sen letargiczny i od tego czasu śpi bez przerwy.

Zawezwany lekarz stwierdził, że

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż w sobotę dn. 24 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się otwarcie

nowoprzebudowanego lokalu Restauracji

przy

Hotelu Polskim

ul. Piotrkowska 3

Znakomita kuchnia i piwnica.

Ceny przystępne.

Wieczorami przygrywać będzie orkiestra pod kierownictwem

p. M. LEWAKA

Z poważaniem

Gustaw Klukow

Padł „ofiara” przepowiedni wróżbiarki

Sąd nie dał wiary dziwnym tłumaczeniom oskarżonego

Włocławek, 24 marca.

Bardzo ciekawa sprawa była przedmiotem rozprawy Wydziału Zamiejscowego toruńskiego Sądu Okręgowego we Włocławku. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Włocławka, Zygmunt Kącki, który w swoim czasie skazany został na pół roku więzienia przez Sąd Grodzki i — niezadowolony z wyroku odwołał się do 2-iej instancji.

Kącki oskarżony był o kradzież 100 zł. na szkodę Marji Kądziałowej, Kądziałowa jest zawodową wróżbiarką i przez dłuższy czas dawała różne rady

Kąckiemu i jego żonie, które zawsze okazywały się jednak fatalne w następstwach.

Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że przestał wierzyć w trafność wróżb Kądziałowej, która obecnie z zemsty oskarżyła go o kradzież. Podobnie niektórym świadkom zarzucał Kącki, że Kądziałowa przyrzekała im wróżbami przynieść szczęście, byle tylko zeznali na jego niekorzyść.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonego i wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Filmowy pościg za groźnym bandytą

Opyszek przebył wplaw rzekę i ukrył się w lesie

Włocławek, 24 marca.

Na przedmieściu Lisek pod Włocławkiem rozegrała się sensacyjna scena pościgu funkcjonariuszów policyjnych za bandytą. Mianowicie wydział śledczy w Włocławku otrzymał telefonogram z Urzędu śledczego w Toruniu, że na terenie miasta Włocławka ukrywa się niebezpieczny bandyta, niejaki Lejer vel Aleksander Tomaszewski.

Zarządzone poszukiwania dały dodatni rezultat i na przedmieściu Lisek napotkali funkcjonariusze P. P. na ukrywającego się tam Lejera. Na widok zbliżających się funkcjonariuszów P. P. złoczyńca począł uciekać wzdłuż rzeczki Zgłowiączki, w kierunku przedmieścia Rudy.

Do bandyty poczęli funkcjonariusze strzelać. Lejer rzucił się jednak do rzeki, przebył ją wplaw i zbiegł do lasu.

Bydgoszcz, 24 marca.

(sm) Przy budowie domu, byli zajęci w charakterze robotników 18-letni Jan Raczyński i 29-letni Michał Ozóg.

Wpewnej chwili powstała między nimi kłótnia. Ozóg uderzył w twarz Raczyńskiego ręką, powalona niegąszonem wapnem.

Skutek tego uderzenia był dla Raczyńskiego fatalny. Wapno wypaliło mu lewe oko.

Za spowodowanie tego kalectwa, stanął obecnie Ozóg przed sądem, który skazał go na półtora roku więzienia,

Marja Żukowska zmarła przed kilku dniami. Śmierć jak przypuszcza lekarz nastąpiła w dniu 15 b. m.

Zwłoki zmarłej przewiezione zostały do kościoła przy szpitalu Św. Jakóba, gdzie dokonano sekcji. Sekcja wykazała, iż Żukowska zmarła śmiercią naturalną.

Pogrzeb zmarłej odbędzie się na koszt Zarządu miasta.

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ —

używaj wyroby Mag. W. PAŹDZIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA” Nr. 1 — odmładza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa piegł, wagi, przyszcze, żółte i czerwone plamy zaś krem „HALINA” Nr. 2 — udelikatnia cerę — zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki.

O skuteczności można się przekonać na żywej reklamie, podczas wystawy ruchomej w Łodzi od 10. 3. br. Al. Kościuszki 15. —

Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeriach Fabryczny Skład „Pharmachemia”, Bydgoszcz. 30-1

Nowy numer „Panoramy”

Dwunasty numer „Panoramy” prezentuje na czołowym miejscu artykuł o sprawie, która nas wszystkich interesuje: „Gaz!”

Dalej — sensacją numeru jest artykuł p. t. „Pokaż mi swą rękę — powiem ci kim jesteś”. Bogaty materiał fotograficzny umożliwi wszystkim zajęcie się studiami chorologicznymi.

Korespondencje ze wszystkich stron świata. Barwne nowele. Wszystkie — pięknie i bogato ilustrowane.

Niesposób pominąć działu filmowego doskonale poinformowanego i obsługiwanego przez korespondentów zagranicznych i krajowych, oraz dział rozrywek umysłowych, bardzo żywy i urozmaicony.

W numerze 12-ym drukowany już jest pierwszy dowcip, nagrodzony na wielkim konkursie „Panoramy”. Konkurs trwa.

BILETY TRAMWAJOWE — MIE-SIĘCZNE I KWARTALNE.

Jak się dowiadujemy, tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook rozpoczął z dniem dzisiejszym sprzedaż biletów tramwajowych miesięcznych normalnych w cenie zł. 22,50 i kwartalnych w cenie zł. 65. Jednocześnie podajemy, że została skasowana sprzedaż biletów ulgowych za pośrednictwem różnych instytucji, zrzeszeń i związków.

Biuro podróży Wagons-Lits-Cook, Łódź, ulica Piotrkowska 64, sprzedaje bilety tramwajowe od godz. 9-iej rano do 8-iej wieczorem bez przerwy. W niedzielę i święta od 10-tej do 12-tej w południe. Telefon informacyjny 170-77.

KUPON DLA WSZYSTKICH ODBIORCÓW ELEKTROWNI

Okazicieł niniejszego kuponu ma prawo nabyć jedną żarówkę „REGON”, PO 50 GR. od 3—25 watt, w następujących punktach sprzedaży: LEWENBERG, Zawadzka 4 popr. ofic. „HARMONJA”, Pl. Wolności 11, KOCHEN, Limanowskiego 2, WEGNER, Kilińskiego 47, KACZMARSKI, Piotrkowska 286 i wprost w fabryce żarówek „Regon”, Sienkiewicza 25.

Kupon ważny do dn. 31 b. m.

Dokąd pójść wieczorem?

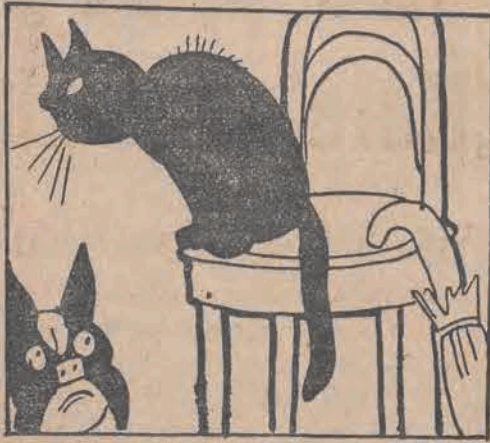
- TEATR MIEJSKI — o godz. 4-iej po poł. „Towarzystwo”, o godz. 8,45 wiecz. „Pan z towarzystwa”.
- TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — o godz. 8,30 „Kobieta, wino, danoing”.
- TEATR POPULARNY (sala Geyera): „Szczęśliwej podróży” o godz. 8,30.
- TEATR ROZMAITOŚCI: — o godz. 8,45 „No, No, Nanette”.

- KINA.**
- CASINO: — „Życie prywatne Henryka VIII”.
 - GRAND-KINO: — „Szaleństwa amerykańskie”.
 - MUZA: — „Cień szczęścia”.
 - ROXY: — „Bunt Małygina”.
 - CAPITOL — „Szalona noc w Zoo”.
 - CORSO: — I. „Testament doktora Mabuze”, II. „Pieśń nocy”.
 - CZARY: — „Halka”.
 - PRZEDWIOŚNIE: — „Licytacja miłości”.
 - RAKIETA: — „Morderca”.
 - SZTUKA: — „Ostatnia carowa”.
 - ZACHĘTA: — I — „12 Krzesel” i II — „Biała odaliska”.
 - PALACE — „Świat należy do ciebie...”.
 - METRO — „Szturmowa Brygada”.
 - ADRIA: — „Parada Rezerwistów”.
 - OŚWIATOWY: — I. „Żywot, euda i męka Chrystusa”, II. „Quo Vadis”?
 - I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa „Salon Warszawski”.

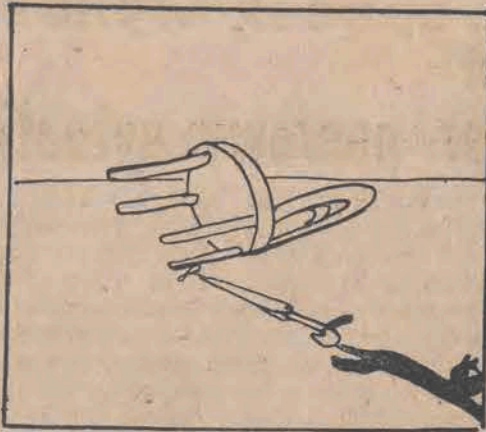
Kubuś-detektyw i jego pies Medor

Codzienny film „Expressu” z nagrodami. — Serja jedenasta

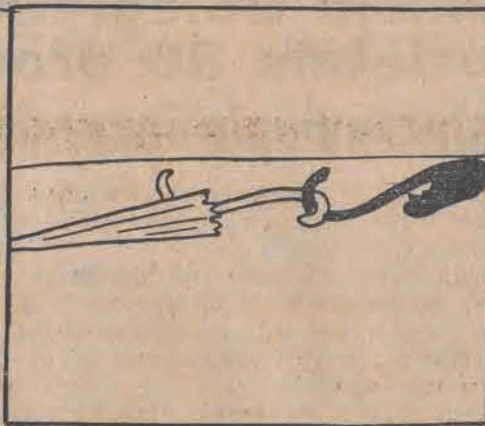
Prawa autorskie zastrzeżone.



Kot z ulicy wpadł do domu,
Na krzeselko w strachu skoczył
I obrócił na Medora
Swe zielone, wielkie oczy.



Najeżywszy szerść i wasy,
Kot się cował przed Medorem,
Ale zdążył przed nim umknąć,
Jak to mówią — w samą porę.



Gdy wykonał szybkie „salto”,
Parasolkę w pedzie chwycił
I zahaczył ją ogonem
Bardzo zręcznie — jak widzicie.



Czy to wicher zawiął mocny?
Albo może są to czary?...
Bo parasol wzniósł się w górę!...
Takie rzeczy! Nie do wiary!
(dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 24 MARCA.
Szorstki, impulsywny, zmysłowy — może jednak zdobyć się na czyny niepospolite.

Pragnie być pionierem i zajmować stanowisko wybitne. Ma dużo inicjatywy — ale natomiast znacznie mniej wytrwałości w wykonaniu zamierzonych projektów.

Woli sam wydawać rozkazy, aniżeli je otrzymywać od innych. Gdy jednakże dostanie ściśle dyspozycje — aczkolwiek czyni to z pewną niecierpliwością — wypełnia je z niesłychaną energią.

Impulsywny, drażliwy, samowolny, agresywny — odznacza się niezwykłą ambicją a opozycja pobudza go tylko do większych wysiłków i gniewu. A jednocześnie — mimo swój upór — potrafi równie szybko się czemś zaniepokoić — jak również nagle stracić wszelkie zainteresowanie i popaść w całkowitą obojętność.

Jest to natura pierwotna, z upodobaniem prowadząca życie wiejskie. Nie można powiedzieć, aby okazywał dużą chęć do nauki, — ale posiada zato dużo wrodzonego rozsądku. Często szorstki i bez kultury — mimo to okazuje dobre serce i dużo uczucia. Cechuje go nadmiar sił życiowych, nie ujętych w karby. Zawód dlań najlepszy taki, w którym podstawę stanowi szybki obrót pieniędzy. Urodziny dzisiejsze dają dobrych sportowców, wojskowych, architektów, aktorów, rysowników, administratorów, pośredników i handlowców.

Wady tych urodzin — to nieokrzesanie, szorstkość, nieszczerłość. Trudno polegać na takim człowieku. Skłonny do marnotrawstwa — więcej wydaje, aniżeli zarabia, próżny jest jak paw a w życiu rozprasza zarówno swe siły iluzyczne jak i majątek.

A jednak — szczęście uśmiechnie mu się mimo wszystko, a życie przyniesie mu w dani swe szczerze dary. Nie będzie to jednak rezultatem jakichś jego specjalnych zasług, lecz prosto — dziełem szczęśliwego przypadku.

Zdrowie człowieka dziś urodzonego jest doskonałe, a ciało zdrowe i mocne. Może jednak zawsze sobie zaszkodzić przez przepracowanie i niepokoje. Jeżeli trwają one zbyt długo — wówczas z reguły pojawiają się silne bóle głowy i zaburzenia w świadomości — a wszystko to może później stać się przyczyną poważniejszych niedomagań fizycznych.

To też powinien dążyć stanowczo do unikania stanów niepokoju i zamieszania — gdyż odbijają się one ujemnie na jego zdrowiu.

Dnia 24 marca urodzili się: Michael Adrianzoon de Ruyter — bohaterki admirał holenderski; William Morris — znany poeta angielski i artysta - dekorator; Henry Murger — poeta francuski; bakterjolog Hans Much; Andrew William Mellon — finansista amerykański, b. minister i ambasador; Marie Felicitas Mallbran — słynna śpiewaczka; Robert Hamerling — poeta niemiecki; Robert Gordon Lathan — angielski filolog; Teodor Sztikker — znany atleta oraz gwiazdy ekranu: Jean Colin, Roscoe Arbuckle i Marianne Winkelstern.

Jan Starża Dzierżbicki.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. dana będzie nadzwyczajna wesoła operetka Edwarda Kuncenke w 4 aktach p. t. „Szczęśliwej podróży”, w reżyserji Stanisława Ziemiańskiego.

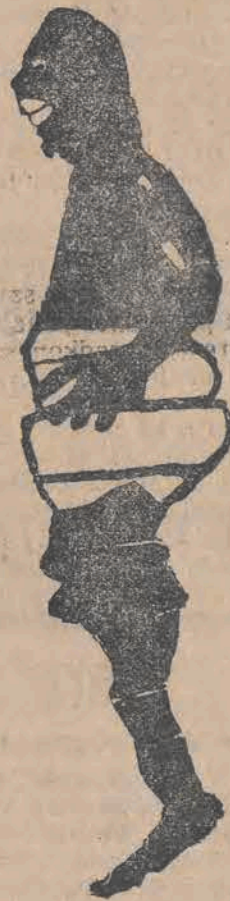
NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW „EXPRESSU”

którzy nadesłali wycinankę z dziesiątej serji filmu

Onegdaj minął ostateczny termin nadsyłania wycinanki z dziesiątej serji codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor”. Po zamknięciu listy uczestników konkursu jury redakcyjne przyznało nagrody następującym Czytelnikom, którzy ułożyli wycinankę:

- 1) Zofja Domagała, BIAŁYSTOK, ul. Kraśzewskiego 14 — złotych 20.
- 2) Józef Rajek, ŁÓDŹ, Andrzeja 13 — złotych 20.
- 3) Rudolf Lipiński KRÓL. HUTA, ul. Ligota Górnicza 25 — złotych 10.
- 4) Władysław Filipiak ŁÓDŹ, Al. Unji 18 — złotych 10.
- 5) Józef Woźniak, KRAKÓW, ul. Grzegorzec ka 76 — złotych 10.
- 6) M. Bukowiecki, TOMASZÓW MAZOWIECKI ul. Jeziora 5 — złotych 5.
- 7) Edmunda Kędzierska, OZORKÓW, ul. Gorna 30 — złotych 5.
- 8) Artur Norman, student III r. prawa U. J. KRAKÓW, ul. Dietla 27 — złotych 5.
- 9) M. Szczęśniewska, KRASNYSTAW, woj. Lubelskie, skład apteczny — złotych 5.
- 10) Bolesław Gutkowski, POZNAŃ, ul. Zagórze 6 — złotych 5.
- 11) Władysław Pegza, ŁÓDŹ, Dobra 10 — złotych 5.
- 12) Jan Cieślak, p. BALICE k/Krakowa, — Szczyglice 49 — komplet popularnego magazynu „Co Tydzień Powieść”, składający się z 10 różnych egzemplarzy.
- 13) E. Chabelak, ZDUŃSKA WOLA, Sieradzka 28 — komplet „Co Tydzień Powieść”, składający się z 10 różnych egzemplarzy.
- 14) Jan Kamiński, ŁÓDŹ, Przedzalniana 33 — komplet popularnego magazynu „Co Tydzień Powieść”, składający się z 10 różnych numerów
- 15) Stefan Jamrozik, JAWORZNO PODLEŻE ul. Marsz. Ferd. Focha 1190 — komplet składający się z 10 różnych egzemplarzy popularnego magazynu „Co Tydzień Powieść”.
- 16) A. Strojnowski, DABROWA GÓRNICZA, ul. Wiejska 35 — komplet tygodnika „Co Tydzień Powieść”, składający się z 10 różnych egzemplarzy.
- 17) Irena Burg, KRAKÓW, Rynek Główny 11 — komplet ilustrowanego tygodnika „Panorama”, składający się z 5 różnych egzemplarzy.
- 18) Feliks Paźdzaj, ŁÓDŹ, Podgórna 71 — komplet ilustrowanego tygodnika „Panorama”, składający się z 5 różnych egzemplarzy.
- 19) Aleksandra Pazderska, GNIEZNO, ul. Dąbrówki 2 — komplet ilustrowanego tygodnika „Panorama”, składający się z 5 różnych egzemplarzy.
- 20) Ignacy Wydra, KRAKÓW, ul. Lubicz 14, warsztaty sygn. — komplet tygodnika ilustrowanego „Panorama”, składający się z 5 różnych egzemplarzy.
- 21) Antoni Birlet, ZAWIERCIE, ul. Staroszkolna 5 — komplet tygodnika „Panorama”, składający się z różnych egzemplarzy.

Poniżej drukujemy prawidłowe rozwiązanie wycinanki z dziesiątej serji naszego filmu.



Obecna serja trwać będzie tylko trzynastę dni, a więc skrawków, niezbędnych do ułożenia wycinanki będzie trzynastę.

Liczba nagród dla Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę z dziesiątej serji została dwukrotnie powiększona i wynosi:

**CZTERY NAGRODY PO ZŁ. 20.
CZTERY NAGRODY PO ZŁ. 10.
14 NAGRÓD PO ZŁ. 5.
RAZEM ZA 190 ZŁOTYCH.**

10 NAGRÓD w postaci kompletów popularnego magazynu powieściowego „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”, składających się z 10 różnych egzemplarzy.

10 NAGRÓD w postaci kompletów doskonałego tygodnika ilustrowanego „PANORAMA”, składających się z 5 różnych egzemplarzy.

Wycinankę z serji obecnej (jedenastej) Czytelnicy nadesłali pod adresem Redakcji „Expressu”, w Łodzi, Piotrkowska 49 na kartach pocztowych **ZA 20 GROSZY.**

Natomiast uczestnicy konkursu z miast: **ŁÓDZI, KRAKOWA, KALISZA, KATOWIC, LUBLINA, WILNA i GDYNI** będą mogli przysłać wycinankę **BEZPOŚREDNIO DO WŁAŚCIWYCH ODDZIA-**

ŁÓW PRZEZ CO ZAOSZCZĘDZA SOBIE KOSZT ZNACZKA POCZTOWEGO.

O terminie nadsyłania wycinanki z dziesiątej serji podaamy w dniu jej zakończenia.



Hallo! Tu radio!

**PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA,
SOBOTA, dnia 24-go marca.**

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
- 7.05—7.25: Gimnastyka.
- 7.25—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik poranny.
- 7.40—7.55: Muzyka z płyt.
- 7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
- 8.05—11.40: Przerwa.
- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Wąrowskiej. Hejsoł z Krakowa.
- 12.05—12.30: Z ulubionych oper (płyty).
- 12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.33—12.55: D. c. muzyka z płyt.
- 12.55—13.00: Dziennik południowy.
- 13.00—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—15.55: Stare walce — płyty.
- 15.55—16.00: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
- 16.00—16.40: Audycja dla chorych — w opracowaniu ks. Rękasa. Tr. ze Lwowa.
- 16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs średni). Lektor L. Roquigny.
- 16.55—17.50: Koncert orkiestry jazzowej Bronisława Szulca z udziałem Andrzeja Boguckiego (piosenki).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Reportaż.
- 18.20—19.00: Recital skrzypcowy Romana Totenberg.
- 19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: „Kwiatki” — nowela Adalfa Dygasieńskiego (Kwadrans literacki).
- 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
- 19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
- 20.02—21.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra Tychowskięgo z udziałem Ireny Carnero i M. Marrota (baryton).
- 21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
- 21.15—22.00: Koncert Chopinowski w wykonaniu Wandy Ptasieckiej.
- 22.00—22.30: Audycja święta narod. Grecji.
- 22.30—23: Koncert zyczeń.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
- 23.05—1.00: Koncert zyczeń.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
17.00.Rzym. Koncert symfoniczny.
17.25. Moskwa (Stalin). „Aida” — opera Verdięgo.
19.20. Lahti. Koncert symfoniczny.
20.00. Lipsk. „Model” — op. Suppego.
20.10. Monachium. „Gasparone” — operetka Millloeckera.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalazony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje podziarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiowskiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydestak nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiowskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

**

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spolyka niespodziewanie zawze jeszcze piękna i kusząca Księżniczka.

Nie może o niej zapomnieć. Przypomnawszy sobie jednak, ile udręki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po ów list, lecz ona wyznaje mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha.

Jan odrzuca stanowczo tę myśl, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpaczki jego obojętności, wysyła do niego pożegnalny list i nikt nie wie co się z nim stało.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświecił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał: Jan nawiązuje przerwana znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu przesładuje Jana pewien tajemniczy zbrak, którego Felek ma wysłedzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przeclawską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania.

Jak się okazało, Wanda wpadła w sidła niejakiego Szulskiego, zawodowego przemytnika, który pod pretekstem ożenku wciągnął ją do bandy, jednakże Felkowi po przezwyciężeniu wielu przeszkód i po niebezpiecznej walce z przemytnikami udało się Wandę uwolnić z rak zbrodniarzy. Wanda wraca uszczęśliwiona do Jana.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznego chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolice wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim.

Pewnej nocy do mieszkania adwokata Głowniewskiego zakradł się włamywacz.

Policja przeprowadza dochodzenie.

— Czy zbrodniarz otworzył kasę? — zapytał nadkomisarz.

— Nie... — odpowiedział adwokat.

— Więc nic nie zabrał?...

— Zdale się, że nie... —

— Czy w kasie było coś cennego?...

— Owszem... Trochę biżuterii i gotówki... —

— Pan zechce otworzyć... —

Adwokat Głowniewski zbliżył się do kasy i stanął jak wryty. Coś go zastanowiło.

Szybko się jednak opanował i prze-

krecił tarczę, służącą do otwierania zamka.

Drzwiczki otwarły się.

Nadkomisarz, przyglądający się czynnościom adwokata, pokiwał głową.

— Widzę jednak, że kasa była otwarta... — zauważył. — Wystarczyło tylko przekreślić tarczę, by drzwiczki same się otworzyły... Ktoś więc przedtem musiał otworzyć ją przy pomocy kluczy.

— Tak... — potwierdził adwokat. — To dziwne...

— To nawet bardzo dziwne, panie mecenasie...

Adwokat Głowniewski zbliżył lekko przy tych słowach, lecz nagle jakiś błysk zjawił się w jego oczach.

— Nie widzę wcale, aby to było takie dziwne, panie komisarz... Zbrodniarz mógł manipulować kluczami przy zamku i otworzyć kasę... Prawdopodobnie najpierw chciał ją rozpruć... Gdy mu się to nie udało, odnalazł klucze i otworzył kasę najwykleszym sposobem, lecz gdy był już u celu, przeskoczyłem mu w pracy...

— Gdzie były klucze od kasy?...

W szufladzie biurka...

Nadkomisarz podszedł do biurka... Przerzucił jej zawartość — stos papierów — poczem mruknął:

— Gdyby tak było, w takim razie pozostawiłby klucze na podłodze...

Adwokat wzruszył ramionami.

— Tego już nie wiem... Z taką samą pewnością mógł je wziąć ze sobą...

— To już jest mniej prawdopodobne...

— A jednak odpowiada rzeczywistości... —

W międzyczasie wywiadowcy dokonali daktyloskopijnych zdjęć na kasie biurka i oknie z wytłoczoną szybą.

— Czy ma pan jakieś podejrzenia? — zapytał wreszcie nadkomisarz Belza, zwracając się do adwokata.

Głowniewski zastanowił się.

— W tej sprawie mógłbym pomóc tylko z panem nadkomisarzem na osobności... — odparł po chwili.

Nadkomisarz zrobił zdziwioną minę.

— Dobrze... Możemy przejść do drugiego pokoju.

Głowniewski otworzył drzwi, prowadzące do salonu. Odkreślił kontakt. Był to wielki, dwuokienny pokój. Pośrodku stał stół, otoczony krzesłami.

W głębi przy oknie pianino. Przed wysokim zielonym piecem — parawanik. Palarnia dla panów przedzielona była portiera.

Obydwaj uanowie zbliżyli się do stołu. Zapalili papierosy.

— Więc słucham pana... — zaczął Belza. — Kogo pan mecenas podejrzewa?... Proszę mówić śmiało...

Adwokat wahał się jeszcze.

— Nie wiem, czy podejrzenia moje są słuszne... Ale tu chodzi o pewną osobę, którą oddawna już podejrzewam o zamach na moją osobę... Pan komisarz domyśla się pewnie kogo mam na myśli...

— Nie mam pojęcia... — odparł nadkomisarz, strzepując popiół z papierosa na kawałek papieru, leżącego na stole.

Papier ten zwrócił jego uwagę... Zdmuchnął strzepnięty przed chwilą popiół i przyjrzał mu się uważnie... Był to zwykły kawałek papieru, jaki w skle pach używają do pakowania. Wyrysowana była na nim jakaś niewyraźnych kształtów poczwara, a pod tem widniał napis:

— To jest ropuchia...

Nadkomisarza bawił ten rysunek oraz napis... Trzymając w reku ów dziwny rysunek usmiechał się mimowolnie...

— Więc nie mam pojęcia kogo pan podejrzewa... Któż to jest?...

— To jest...

Adwokat Głowniewski urwał w tem miejscu. Spojrzał na rysunek, odczytał napis i twarz jego pokryła się nagle kredową bledością. Tak nagła zmiana

nie mogła ująć uwagi nadkomisarza. — Belza jeszcze raz spojrzal na rysunek. Potem wzrok jego spoczął na bladej ciele jeszcze twarzy adwokata.

— Dlaczego pan nie dokończył? — zapytał.

Adwokat, zda się, nie słyszał pytania. Wyciągając rękę, zapytał napozór spokojnym głosem:

— Skąd pan nadkomisarz ma... ten rysunek?

— Znalazłem go tu na stole...

Adwokat huknął pięścią w stół.

— Psiakrew!... Prosiłem, żeby mi tu gruntownie sprzątnąć!... Moja służąca uczy się rysunków... Każdy kawałek papieru zamazuje ołówkiem... Przepraszam, że się tak uniosłem...

To mówiąc, zgniół rysunek w reku i cisnął na podłogę... Nadkomisarz udawał, że przechodzi nad tym incydentem do porządku dziennego.

— Więc kogo pan podejrzewa o dokonanie dziesiętowego włamania? — powtórzył swe pytanie nadkomisarz.

Adwokat milczał. Widać było, że chętnie cofnąłby się, nie udzielając żadnej odpowiedzi na to pytanie, ale teraz było już zapóźno.

— Sądziłem, że może uczynił to mój dawny służący, do którego nie miałem zbyt dużego zaufania... Nazywał się Antoni Suchecki... Wydalilem go przed rokiem...

— Poznałby go pan ewentualnie, gdybyśmy pokazali panu zdjęcia znanych włamywaczy? —

— Oczywiście... —

— Doskonale... W takim razie zechce pan zgłosić się jutro do urzędu... To wszystko.

Obydwaj panowie wstali. Adwokat poszedł pierwszy ku drzwiom. W tej chwili nadkomisarz błyskawicznym ruchem podniósł z podłogi zmięty rysunek i schował go do kieszeni.

— Pozwól pan mecenas, że obejrzę sobie jeszcze mieszkanie... — rzekł Belza, gdy wrócili do gabinetu.

— Proszę bardzo... Czy mam panu nadkomisarzowi służyć?...

— Nie, dziękuję... To zbyt cenne... Zechce pan tylko sprawdzić protokół i podpisać...

Wywiadowca, prowadzący dochodzenie, ajai się dozy ywaniem protokółu, podczas gdy Belza wyszedł na korytarz. Rozejrzał się po korytarzu, przeszedł przez pokój stołowy i udał się wprost do kuchni, gdzie przerażona służąca siedziała skulona na łóżku.

— No, cóż?... — zwrócił się do niej nadkomisarz. — Nie widziała panienka tego zbrodniarza?...

— Nie widziałam... — odparła przestraszona dziewczyna. — Spałam... pana zbudził mnie dopiero...

— Taaak... — usmiechnął się do dziewczyny. — Dawno panienka tu ślazi?...

— Od roku...

— Służącego, który tu był, panienka znała?...

— Nie... To już chyba nie było za moich czasów... —

— Taaak... A chciałaby panienka rysunków się nauczyć?...

— Rysunków?... — wzruszyła ramionami. — A poco?...

— Tak sobie... Dla zabawy... —

— Kiedy ja nie umiem rysować... —

— Wcale?...

— Nie próbowałam nigdy... —

— A to panienka ładnie narysowała... — rzekł nadkomisarz, pokazując jej ropuchę.

Dziewczyna wybałuszyla oczy.

— Ja tego nie rysowałam... —

— Nie?... A kto to rysował?... Może pan?...

Kiedy panienka salon sprzątała?...

— Dziś przed południem... —

— I nie widziała panienka tego rysunku na stole w salonie?...

— Nie... —

W tej chwili w stołowym pokoju rozległy się kroki. Nadszedł Głowniewski.

— Właśnie rozmawiamy tu na temat tego Sucheckiego... — uspokoił nadkomisarz adwokata.

Rozdział sto dziewięćdziesiąty dziewiąty Pamiętnik.

Następnego dnia pisma popołudniowe zamieściły na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość:

— Śmiało włamanie do mieszkania znane w naszym mieście adwokata!...

Wczoraj w godzinach nocnych do mieszkania adwokata Głowniewskiego zakradł się włamywacz, który poprzez wybitą szybę dostał się do mieszkania na pierwszym piętrze i próbował otworzyć ogniotrwałą kasę, lecz przeskoczył mu w tem właściciel mieszkania, który spłoszył włamywacza. Z kasy nic nie zginęło. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi osobiście nadkomisarz Belza.

Wiadomość ta wywołała sensację w całym mieście. Tego samego dnia zadzwonił do Urzędu Śledczego prokurator przy Sądzie Okręgowym, który zaprosił do siebie nadkomisarza Belzę na konferencję.

— Cóż pan sądzi o tej sprawie? — zapytał prokurator, wskazując na wiadomość w popołudniowym piśmie. — Dla mnie jest to zwykłe, w dodatku nieszkodliwe włamanie... Kto według pana mógł być sprawcą?...

— Owszem... Według dotychczasowych moich przypuszczeń sprawca włamania jest już rozpoznany... —

— Któż nim jest?...

— Wawrzyniec Ropucha... —

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko... Zawodowiec?...

— Tak jest... —

— W jaki sposób wpadł pan na jego ślad?...

— W salonie mecenasu Głowniewskiego znalazłem ten oto rysunek, przed stawiający ropuchę... Adwokat Głowniewski starał się przekonać mnie, że autorem tego rysunku jest jego służąca... Przekonałem się jednak, że pan mecenas celowo wprowadził mnie w błąd.

— Celowo? — zdziwił się prokurator. — Dlaczego miałby to uczynić?...

— Nie wiem... Ma w tem pewne swoje wyliczenie... W wyjaśnieniach adwokata dostrzegłem pewne luki... Gdyby nie był tak znaną w sferach naszego miasta i w palestrze osobistością, ka załbym go niezwłocznie aresztować...

— Jakież to uchybienia znalazł pan w jego zeznaniach?...

— Przedewszystkiem kasa była otwarta... Kto ją otwierał?...

— Wystarczyło przekreślić tylko tarczę, by drzwi same się otworzyły... Ropucha tego nie dokonał, gdyż musiałby mieć klucze... A jeżeli miał klucze, to dlaczego zabierał się do rozprucia?...

— Więc kto otworzył?...

— Jak pan przypuszcza?...

— Mógł otworzyć tylko mecenas... —

— Poco?...

— Żeby coś stamtąd wyjąć... Coś bardzo dla niego ważnego... —

Dalszy ciąg jutro

W pogoni za lisem zastrzelił człowieka

Inżynier skazany na rok więzienia

Radom, 24 marca. Podczas polowania we wsi Zalesice, pow. Radomskiego, w którym udział brało kilkudziesięciu myśliwych, zdarzył się tragiczny wypadek. Zapalony stary myśliwy, inż. Kusz-

kowski, w pogoni za lisem, postrzelił śmiertelnie Henryka Jarzabka.

Pociągnięty do odpowiedzialności za lekkomyślne i nieostrożne myślistwo został inż. Kruszkowski skazany na rok więzienia.

Krwawa zbrodnia w Radomsku

Właściciel domu schadzek zamordowany na ulicy

Radomsko, 24 marca. Dziś o godzinie 5 pp. został na ulicy Przedborskiej zamordowany na oczach licznych przechodniów Fula Grosberg. Zamordowany miał za sobą bardzo bogatą przeszłość.

Grosberg znany był na tutejszym terenie jako wyrafinowany szantażysta a ostatnio utrzymywał dom schadzek, który został przez władze zlikwidowany.

Morderca zadał Grosbergowi cios żelaznym stolarskim w okolicę skroni, skutkiem czego nastąpił wylew krwi, który spowodował natychmiastowy zgon.

Nazwisko mordercy zostało już ujawnione, lecz nie podajemy go ze względu na toczące się śledztwo. Wypadek ten wywarł w mieście wielkie poruszenie.

Postrach Wołynia i... Argentyny

Groźny włamywacz w obawie przed karą uciekł do Buenos Aires, gdzie kontynuował swą „działalność”. — Sensacyjne aresztowanie na dworcu w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 24 marca. (sm) Przed kilku laty, mieszkańcy ziemi wołyńskiej byli niepokojeni licznymi kradzieżami oraz włamaniami. Władze policyjne po żmudnych i długotrwałych dochodzeniach ustaliły, że sprawcą ich jest 26-letni Sergiej Kola-
diuk.

Naskutek rozesłanych wówczas listów gończych Kola-
diuk uciekł z Polski. Zaopatrzony w zrabowaną gotówkę, wsiadł — nierozpoznany przez nikogo — na okręt w porcie gdyńskim i pojechał do Argentyny.

W Buenos Ayres był przez pewien czas postrachem obywateli tego pięknego miasta. Gdy również w tym mieście

począł mu się palić grunt pod nogami, przeniósł się do innych miejscowości argentyńskich, gdzie w dalszym ciągu uprawiał zawód włamywacza.

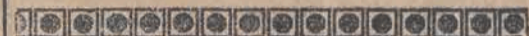
Wreszcie działalność jego sprzykrzyła się władzom policyjnym Argentyny. Wówczas Kola-
diuk postanowił wrócić do Polski, przypuszczając bowiem że tu dawnó już o nim zapomniano.

Jednak omylił się: po przyjeździe jego do kraju, powinięta mu się noga w Bydgoszczy. Jeden z dyżurujących na dworcu funkcjonariuszy policji śledczej przypomniał sobie jego fizjonomię i aresztował go w chwili, gdy Kola-
diuk chciał dalej jechać.

Osadzono go narazie w tut. areszcie

policyjnym, skąd zostanie niebawem przetransportowany do Łucka, celem oddania go tamtejszym władzom prokuratorskim.

W ten sposób, w Bydgoszczy zakończyła się epopeja nieuchwytnego włamywacza, będącego kiedyś postrachem Wołynia i... Argentyny.



Dyżury apiek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Traw-
kowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupy (Katna 54), L. Czyżńskiego (Rokicińska 53).

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55,
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

DO WYDZIERZAWIENIA domek o dwóch pokojach, kuchnia, przedpokój wraz z ogrodem owocowym w pięknej miejscowości letniskowej, dojazd tramwajem aleksandrowskim. — Cena 350 zł. rocznie. Wiadomość: ul. Kilińskiego 115, m. 12 w godz. od 5-8 w.

Dziś premiera!

Najweselsza komedia wojskowa

Dziś premiera!



Parada Rezerwistów

W rolach głównych:

Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymśa, Władysław Walter i Stanisław Sielański

Nadprogram dodatek dźwiękowy



CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III 85 gr., II 1.09, I 1.30.

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m.—1.09.

Najmilsze zakończenie wieczoru tylko w Varieté-Dancingu

Doborowa orkiestra
Doskonały program atrakcyjny.
„Tanio, wesoło i swobodnie” to nasza dewiza.

Godzinnie od 5-9 w. „FIVE” kons. 80 gr. z obsł.

od godz. 10 w. kabaret, dancing, gabinety

TABARIN

Dźwiękowy Kino-teatr



TESTAMENT DOKTORA MABUZE

W roli głównej: TOM BOURDELLE, JIM GERALD, MONIQUE ROLLAND.

Film wielkiej emocji i niezwykłego na przeżycia.

PIESN NOCY

W roli głównej: JAN KIEPURA, Lucien Baroux i Charlotta Luses. Wytwórni Cine Alliance — Paryż.—Dodatk P. A. T.

Początek seansu o godz. 4 — w niedziele o g. 12. Ceny miejsc 54—85—109.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów
Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. —
Djatermia.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w.

JEDYNY PRZYJACIEL
KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI
TO ORYGINALNE
“COLLA”
“PRZEWYŻAJĄCY”

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-11
Ceny lecznicowe.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz balowe po cenach niskich. Narutowicza Nr. 21, prawa oficyna, II piętro.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka”

Dr. med.
H. Kłaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz i święta od 9-11.
CENY LECZNICOWE.

TANCOW nowoczesnych udziela prywatnie znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93. Ceny zmniejszone.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9-11 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-11-ej.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej
ZGUBIONO przy ul. Piłsudskiego czarna lakierowaną torebkę. Uprasza się znalazcę o zatrzymanie pieniędzy i o zwrot rzeczy, znajdujących się w torebce za wynagrodzeniem. Jakubowicz, Zawadzka 14, tel. 149-76.

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N-Targowa) tel. 174-42.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej. 30

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-13
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.
POSZUKUJE wykwalifikowanej wychowawczyni pielęgniarki do rocznego dziecka. Pierwszorzędne referencje. Napiórkowskiego 47, front II p. m. 11.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura. Firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórca.



Niedomagania sportu polskiego

Walne zebranie Związku Związków winno zastanowić się nad bolączkami w sporcie

Zdawałoby się, że sport polski cieszy się ogólnym poparciem. Tak, masy, publiczności są silnym sprzymierzeńcem sportu. Państwo interesuje się żywo wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym. Na to nie trzeba dowodów. Tylko sportem jako takim, mniej. Ten, napotyka w swoim żywiołowym rozwoju, na trudności.

W ubiegłym roku sport polski przechodził ciężkie okresy. Pamiętamy: zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, nadmierne opodatkowanie imprez sportowych, odcięcie subwencji państwowych i zakaz należenia akademickich stowarzyszeń sportowych do związków państwowych i zakaz należenia wojskowych do klubów piłkarskich.

Z wymienionych bolączek dwie zostały przynajmniej w dużej mierze usunięte. Zakaz należenia wojskowych i kwestia paszportowa na skutek silnych zabiegów, przestały hamować prace sportowe. Pozostałe sprawy są nadal otwarte.

Zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, datujący się od roku 1927, na podstawie okólnika ministerstwa oświaty, cofnął nas o kilkanaście lat wstecz. Spowodował straty bardzo poważne, a co najważniejsze, wcale nie okazał się pedagogicznym. Tysiące bowiem młodzieży zakaz omiła. Jedni korzystają z tego, że ich władze szkolne patrzą na to jednym okiem, inni zaś kryją się pod obcymi nazwiskami.

Jest to wlec doskonała szkoła, omijania prawa.

Młodzież uczy się kłamać i rozmaitych zabiegów. To jest bardziej szkodliwym, niż samo należenie do klubu. Oczywiście, byłoby błędem, nie widzieć pewnych słusznych spostrzeżeń krytycznych, jakie wysuwają władze szkolne w stosunku do klubów i ich ewentualnej współpracy w zakresie wychowania fizycznego u młodzieży. Ale zarzuty wad szkolnych są tem mniej sprawiedliwe, że szkoła nie daje młodzieży tego sportu, do jakiego ona się garnie, i który żywiołowo uprawia.

Powolywanie się na zagranicę, nie może być miarodajnym, ponieważ tam szkoła wypełnia swoje zadanie należycie. Daje jej w odpowiedniej postaci i pod odpowiednią kontrolą to, czego nie odmawia jej klub: sport i współzawodnictwo.

Skoro więc szkoła nie może dzisiaj zaspokoić potrzeb ucznia, musi, choćby czasowo, zezwolić na jego udział w klubach. Można się zgodzić, by szkoła miała kontrolę nad uczniami w klubach. Ale sam zakaz, który utrzymuje się tylko mechanicznie, siłą bezwładności, jako szkodliwy w zasadzie, winien być bezwarunkowo cofnięty.

Druga sprawa nadmiernego opodatkowania imprez sportowych jest również aktualna. Przyjazd drużyn zagranicznych do Polski został poważnie zahamowany, skoro magistraty mają prawo pobierać tytułem podatku haracz aż do wysokości 100 proc. Ponieważ odpadł podatek od widowisk, pobierają magistraty podatek na rzecz Funduszu Pracy, który sięga wysokich procentów. A każdy laik wie, że brak kontaktu z zagranicą, podcina nasze podstawy sportowe.

Jeśli się chce czego nauczyć, trzeba wzorów lepszych. To też magistraty w zrozumieniu tej zasady, winny klubom umożliwić sprowadzanie zespołów zagranicznych przez wydajne obniżenie

Pławczyk czołowym skoczkiem Europy

„Kölnische Zeitung“ podaje listę dzieł sięciu najlepszych skoczków w całym świecie i w liście lokuje Pławczyka na trzecim miejscu (195 cm.), tuż za finami Kotkasem (2 m. 01 cm.) i Peralalem 198 cm.).

podatku od imprez sportowych, które nie mogą żadną miarą być traktowane narówni z widowiskami cyrkowymi.

Rzecz jasna, że sprawa pomocy finansowej dla klubów, w postaci racjonalnych subwencji, nie wymaga dwu zdań uzasadnienia. Oczywiście, pomoc ta nie może wyglądać tak, jak to obserwowaliśmy na przykładzie Legii warszawskiej. Tam pieniądze poszły w błoto, jak to przyznał publicznie wiceprezes tego klubu.

Na inwestycje, na cele, związane bez pośrednio z rozwojem sportu, subwencje znaleźć się winny. Niektóre kluby mają swych lekarzy klubowych, inne pragną organizować kursa lekarskie, czy sanitariuszy, planują założenie poradni lekarskiej, odbywają odczyty i t. d., słowem propagują zdrowe zasady wychowawcze, atoli brak im pieniędzy na rozszerzenie i pogłębienie prac organizacyjnych. Tutaj, ośrodki

wychowania fizycznego mają wdzięczne pole do działania.

Są jeszcze inne bolączki. Ale wymienione wystarczą, by zaszkodziły rozwojowi sportowemu. Trzeba koniecznie je usunąć, albo zmniejszyć do minimum.

Nad całokształtem życia sportowego czuć winny nasze naczelnice magistratury sportowe. Przedewszystkiem Związków Sportowych.

W przyszłym miesiącu, odbędzie on walne zgromadzenie. Niechże nasi „ojcowie“ pamiętają, że są oni wykładnikami także interesów klubów.

Jeśli tym będzie się źle powodzić, jeśli one staczą się być po równi pochylej, to i Związek Związków, straci swą rację bytu. Chcielibyśmy, by w związku z nadchodzącym sezonem, ustąpiły wszelkie bolączki, i by sport nasz znalazł otwartą drogę do pochodu naprzód.

M. Statter.

Mistrz Łodzi w tenisie stołowym

zawieszony przez własny klub za niesubordynację

Klub sportowy „Orle“ dał nowy dowód, że jest zwolennikiem zdrowych zasad w sporcie, zawieszając za niesubordynację względem władz klubowych tegorocznego mistrza Łodzi w tenisie stołowym Lucjana Winszego.

Ponieważ jednocześnie z Winszem zawieszonych zostało jeszcze dwóch zawodników pierwszej drużyny tenisa stołowego — Latecki i Placek — kierownictwo sekcji zmuszone było wystawić do toczących się obecnie mi-

strzostw drużynowych Łodzi w tenisie stołowym drużynę rezerwową.

Drużyna ta odniosła ostatnio 2 zwycięstwa, bijąc Y. M. C. A. 6:4 i Jutrznie także 6:4, przyczem wyniki ostatniego spotkania były następujące: Celeban—Charłupski 1:1, Pazio — Naftalewicz 2:0, Góraleczyk — Rozencajg 0:2, Góraleczyk M. — Altman 2:0 i Hoffman—Erlichman 1:1.

Spotkanie drużyn drugich dało wynik 7:3 dla „Orleja“.

Amatorzy nie chcą walczyć z zawodowcami

Ciekawa uchwała kongresu tenisowego

Odbyty niedawno w Paryżu międzynarodowy kongres tenisowy zwrócił uwagę na rosnące wciąż wymagania tenisistów-amatorów.

Kongres uznał za niedopuszczalne, aby amatorzy swój udział w turniejach uzależniali od uzyskania luksusowego hotelu, samochodu do własnej dyspozycji i t. d.

Uznano w dyskusji, że turnieje tenisistów zawodowych nie cieszą się dostateczną popularnością.

Wniosek amerykańskiego delegata o udzielenie amatorom zezwolenia na rozgrywanie turniejów z zawodowcami nie uzyskał aprobaty, gdyż zebrani uznali, że zezwolenie takie równałoby się likwidacji amatorstwa.

Delegat Niemiec wycofał swój wniosek o wprowadzenie tenisu do igrzysk olimpijskich wobec tego, że kwestia amatorstwa rozpatrywana będzie w tym sporcie dopiero na kongresie nadzwyczajnym w Londynie, w lipcu b. r.

Obóz kondycyjny atletów

przed mistrzostwami Europy w Rzymie

Sprawa udziału naszych atletów w zapaśniczych mistrzostwach Europy w Rzymie będzie ostatecznie rozstrzygnięta w dniach najbliższych.

Polski Zw. Atletyczny nie dysponuje wprawdzie potrzebnymi funduszami, ale zabiega o uzyskanie subwencji, a wynik tych starań wiadomy będzie wkrótce.

W związku z przygotowaniem do wyjazdu zapaśnicy, którzy bronić będą pod uwagę przy układaniu składu reprezentacji państwowej, poddani będą specjalnemu treningowi.

Obóz kondycyjny ma być założony w Mchowcu na Górnym Śląsku, niedaleko Katowic.

Kalendarzyk sportowy

na dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko Widzewa, godz. 15.45 mecz o mistrzostwo kl. A: Widzew — Hakoah, poprzedzony przedmeczem rezerw.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko przy ul. Wodnej, o godz. 11-ej: mecz o mistrz. kl. A: Union — Touring — ŁTSG. Boisko Ł. K. S-u przy Al. Unji o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: ŁKS. Ib — KKS. Boisko Wimy, o godz. 15.45 mecz o mistrz. kl. A: Wima — Makkabi. Boisko WKS-u o godz. 15.45 mecz o mistrz. kl. A: W. K. S. — SKS. Wszystkie mecze o mistrz. kl. A. poprzedzą przedmecz rezerw.

Pozatem na prowincji odbędą się mecze towarzyskie.

Boks. W sali Geyera, przy ul. Piotrkowskiej 295, o godz. 11.30 finałowe walki „Pierwszego wiosennego kroku bokserskiego“. W Pabjanicach w sali Kina Miejskiego, o godz. 11-ej mecz bokserski: Kruszcender — Zjednoczone, oraz walki zapaśnicze.

Lekkoatletyka. Na boisku przy ulicy Przędzalnianej o godz. 11-ej międzyklubowe biegi naprzelaj dla kobiet i mężczyzn. Na boisku ŁKS-u klubowe biegi naprzelaj — otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁKS-u.

Aletyka. W lokalu „Sily“ przy ulicy Główniej 15, o godz. 10-ej pierwsze walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego.

Smierć pioniera sportu polskiego.

We Lwowie zmarł jeden z najbardziej zasłużonych pionierów sportu śp. inż. Ludwik Christelbauer. Przed 30-tu laty śp. Christelbauer razem z Jordanem kładli podwaliny pod wielkie dzieło wychowania i kultury fizycznej na ziemiach polskich.

Od roku 1918 bierze udział w organizowaniu prawie wszystkich państwowych związków sportowych, a w dowód położonych zasług dla tych organizacji otrzymał honorowe członkostwo Ś.p. Christelbauer był ordonikiem budowy boisk i placów sportowych

Wielkie święto Miejskiego Komitetu W. F.

W dniach 4—10 czerwca Miejski Komitet Wychowania Fizycznego, organizuje w Łodzi wielkie święto sportowe, na które złożą się popisy gimnastyczne hufców, impery piłkarskie, lekkoatletyczne, gry sportowe itd.

Imprezy te odbędą się na boiskach ŁKS-u i WKS-u. W związku z tem, dowiadujemy się, że mecz ligowy ŁKS — Legia (Warszawa), który był wyznaczony kalendarzykiem na 10 czerwca, odbędzie się w terminie wcześniejszym a mianowicie w połowie maja.

Jak już podawaliśmy, w dniu 6 kwietnia będzie bawić w Łodzi bokserska reprezentacja Estonji, która rozegra mecz z IKP.

Estończycy wystąpią w składzie następującym: Freimuth, Käby, Seeborg, Stepner, Leiter, Kapustin, Heine i Adelman.

Sensacyjny mecz bokserski

Jako Doyle, irlandzki bokser w wadze ciężkiej, dał w tych dniach sensacyjny występ na ringu w Londynie, występując poraz pierwszy po dyskwalifikacji, która trwała od lipca ub. r.

W meczu wczorajszym Doyle znokautował angiła Borringtona już w pierwszej rundzie. Mecz miał być rozegrany w 12 rundach, a wynik jego przesądzano raczej na korzyść angiła.

Doyleowi prasa angielska wróży ogromną przyszłość.

Reformy sportowe na Litwie

W rządowych kołach litewskich istnieje ma projekt podporządkowania wszystkich sportowych organizacji kierownictwu partii narodowców.

Powiatowe komitety paratii tej uzyskać mają prawo nadzoru i kontroli nad organizacjami sportowymi, znajdującymi się na ich terenie.

Polscy wioslarze zaproszeni na splyw do Niemiec

Niemiecki Zw. Wiosłarski zwrócił się oficjalnie pismem do Polskiego Zw. Tow. Wiosłarskich z propozycją udziału naszych wiosłarzy w splywie dokoła Berlina.

Splyw odbyć się ma w dniach 9—18 czerwca b. r. Prócz wędrowki wędnej program przewiduje liczne zwiedzanie Berlina, Poczdamu i t. d.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 maja b. r.

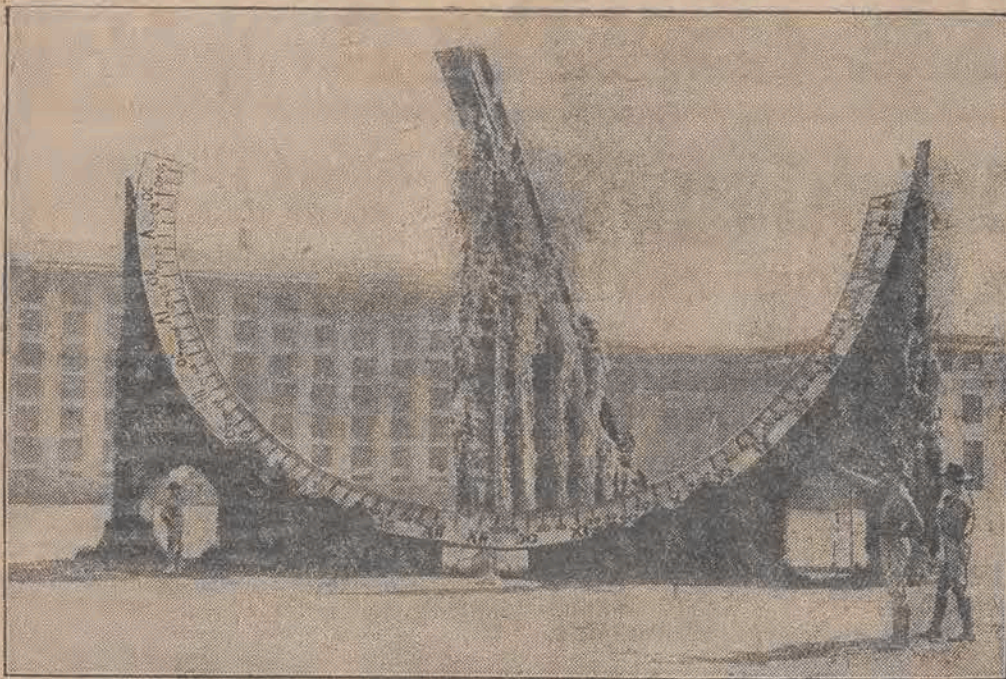
Nowi mistrzowie bokserscy Austrii

Rozegrane zostały w Wiedniu finały mistrzostw bokserskich Austrii, które wywołały burzę protestów ze strony widzów z powodu niektórych mylnych decyzji sędziów.

Jak widzimy kwestia sędziowska jest sprawą palącą nie tylko u nas.

Tytuły mistrzów Austrii zdobyli według kolejności wag: Schlanger (Makkabi), Illichman (T. V.), Jaro (T. V.) Swatosch (Wiedeń), Weillhammer (Heer) Fuhrer (Heer), Wechart (Heer). W wadze ciężkiej mistrz nie został wyłoniony.

Największy zegar słoneczny świata



W Manili, stolicy Filipinów, znajduje się największy zegar słoneczny świata, wskazujący czas dokładniej, niż zegar mechaniczny.

Konkurs na najpiękniejsze oczy



W Paryżu odbył się oryginalny konkurs: na najpiękniejsze oczy. Z prawej strony widzimy zwyciężczynię.

Dzień św. Patryka w Dublinie



Ku czci patrona irlandzkiego św. Patryka, odbywają się każdego roku w Dublinie wielkie uroczystości.

Obdarowywanie biednych w Londynie



Rokrocznie król angielski osobiście wręcza jałmużnę biedakom. Tylu biednych otrzymuje wsparcie, wiele w danym roku król liczy sobie lat. Na zdjęciu przygotowania do przyjęcia biedaków: liczenie złotych monet, które zostaną rozdane.

Codzienna nowelka „Expressu“

Pomysłowy rywal.

Gdy w godzinach popołudniowych wyczywałem w kawiarni po pracy biurowej, przysiadł się do mnie Franciszek Posard, kolega z ławy szkolnej, z którym w ostatnich czasach utrzymywałem bardzo luźne stosunki.

— Jak ci się wiesz? — rzuciłem stereotypowe pytanie.

— Doskonale — odpowiedział mi z uśmiechem. — Założyłem biuro matrymonjalne, które znakomicie prosperuje. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy skojarzyłem już kilkadziesiąt par. Obecnie właśnie zamierzam cię ożenić.

— Mam wrażenie, że w tym wypadku twoja pomoc okaże się zupełnie zbędna. Jestem już prawie zaręczony.

— Wiem o tem — przerwał mi Franciszek. — Z Anną Woltman, córką zamożnego ziemianina. Mam jednak wrażenie, że z tej partii nic nie będzie. Woltman reflektuje na zupełnie innego zięcia. Szuka człowieka zamożnego, a ty przecież jesteś zwykłym biuralistą.

— Mylisz się — zawołałem. — Anna nieraz mi już mówiła, że ojciec jej z pewnością nie będzie się sprzeciwiał naszemu małżeństwu.

— Nie wierz jej — dowodził dalej Franciszek. — Wybił sobie z głowy tę dziewczynę. Mam dla ciebie znacznie odpowiedniejszą partię. Czy znasz Helenę Wilson? Jej ojciec jest bardzo zamożnym człowiekiem.

— Ale ona jest krzywa i zezowata. Nie, mój drogi, z tej małki nie będzie chleba. Zresztą kocham tylko Annę i nie

chcę słyszeć o żadnej innej kobiecie.

— Że czynisz, mój drogi — starał się mi wyperswadować Franciszek. — Posiadam informacje, że podobasz się bardzo Wilsonowi. Mogę ci nawet powiedzieć w tajemnicy, że postanowił on posłać pewnego znajomego do waszego biura, by dowiedzieć się dokładnie o tobie. Jeśli informacje wypadną po myśli Wilsona, pragnie on za moim pośrednictwem zbliżyć cię do swej córki.

— Mogę ci zgóry powiedzieć, że nic z tego nie wyjdzie.

— A jednak Wilson nie zrezygnuje ze swoich prób. Uprzedzam cię, że w najbliższych dniach jego znajomy z pewnością zawita do twojego biura.

Nie chciałem dłużej dyskutować z Franciszkiem na ten temat.

Rozstaliśmy się bardzo chłodno.

Nazajutrz w południe, gdy wyszedłem z pokoju biurowego na kurytarz, natknąłem się na jakiegoś szpakowatego, dość elegancko ubranego mężczyznę.

— Bardzo pana przepaszam — rzekł do mnie, kłaniając się nisko. — Czy w tem biurze pracuje pan Ludwik Wallot?

— A więc to jest widocznie ów znajomy Wilsona — pomyślałem sobie. — Przyszedł tu, by zasięgnąć o mnie informacji. Trzeba go splawić jaknajszybciej.

— Czy pan ma jakąś sprawę do pana Ludwika Wallota?? — powiedziałem głośno.

— Proszono mnie, bym dowiedział się, czy to jest solidny człowiek — od-

parł mi nieznajomy. — Czy pan utrzymuje z nim bliższe stosunki?

— Ależ oczywiście, znam go od wielu lat — rzekłem. — Przyznam się panu, że nie powinno się źle mówić o znanych, ale ja należę do tego typu ludzi, którzy nie potrafią kłamać. Ludwik Wallot jest niebezpiecznym karciarzem i hulaką. Już od wielu miesięcy wpływają nań ciągle skargi. Przed paru dniami nieoczekiwanie wyszło również na jaw, że popełnił on w biurze nadużycia. Mam wrażenie, że dyrektor odda go w ręce policji. Żał mi Wallota, ale muszę przyznać, że jest on typowym, powojennym wykolejencem. Jeśli pan zamierza zrobić z nim jakiś interes, to radziłbym zgóry z tego zrezygnować.

— Dziękuję panu — odpowiedział nieznajomy. — Jestem panu szczerze wdzięczny za te informacje.

Gdy nieznajomy wyszedł z biura, wybuchnąłem głośnym śmiechem.

— Cudowny kawał! — pomyślałem. — Teraz już Wilson z pewnością pozostawi mnie w spokoju.

Upłynęło kilka dni.

Anna wyjechała do rodziców, do majątku ziemskiego. Miała stamtąd napisać do mnie i wysłać zaproszenie w imieniu ojca.

Nie otrzymałem jednak żadnego listu i to mnie nieco zaniepokoiło.

Napisałem więc sam do niej.

Upłynął cały tydzień, zanim dostałem odpowiedź. List pisała jednak nie Anna, lecz jej ojciec.

Treść pisma brzmiała następująco:

— Zmuszony jestem Panu zakomunikować, że córka moja nie zamierza w dalszym ciągu utrzymywać z Panem znajomości. Bardzo proszę o nienapa-

stowanie jej. Uważam, że wszelkie bliższe wyjaśnienia są zbędne.

Henryk Woltman.

List ten zwał się na mnie, jak grom z jasnego nieba. Nie mogłem pojąć, co się stało.

Tego dnia jeszcze pojechałem do Woltmanów, pragnąc za wszelką cenę rozmówić się z Anną. Ale ona nawet mi nie przyjęła.

Wróciłem więc do miasta. I tu po paru dniach, wyjaśniło się wszystko.

Wiedziałem od dawna, że Franciszek Posard jest niebezpiecznym intrygantem, lecz nigdy nie posądziłbym go, że potrafił uknuć tak szatański plan.

Okazało się bowiem, że w rzeczywistości nie miał on żadnego biura matrymonjalnego i w dalszym ciągu włóczył się bez pracy.

Starał się on również zdobyć względy Anny, lecz ona nie zwracała na niego żadnej uwagi. Dlatego też zadziergwał bliższe stosunki z jej ojcem, któremu oczywiście przedstawił mnie w najgorszym świetle.

Stary Woltman wysłał na zwiady swego krewniaka. Człowiek, któremu udzielałem informacji o sobie w przedstonku naszego biura, był wysłannikiem Woltmana, a nie Wilsona! Wilsonowi bowiem nawet przez myśl nie przeszło, by zasięgnąć o mnie informacji. Jego córka była już zresztą w tym czasie zaręczona.

Pasardowi udało się dopiąć celu. Mimo wszelkich starań, straciłem Annę bezpowrotnie.

Po paru tygodniach zaręczyła się ona z tym niebezpiecznym intrygantem.

D.